
Wspólny dialog w czterech językach, czyli (nie) zwyczajne sąsiedzkie rozmowy

Data publikacji: 24.06.2022 19:57

W dzisiejszych czasach każdy ma szansę usłyszeć język ukraiński lub rosyjski w swoim najbliższym otoczeniu. Naszych sąsiadów zza wschodniej granicy spotykamy teraz tak często, że różnice między nami zaczęły się zacierać. W tym wywiadzie pokażemy, że Ukraina nie zawsze jest bliźniaczo podobna do reszty krajów słowiańskich, mimo że łączy nas naprawdę wiele. Dowiemy się także, dlaczego właściwie język rosyjski jest tam tak powszechny.

□

Chcielibyśmy podkreślić niezwykłość tego wywiadu - został on przeprowadzony aż w czterech językach: polskim, angielskim, ukraińskim i rosyjskim, a następnie przetłumaczony specjalnie dla Was.

Nasi goście: Veronika Vasytkovskaja, Sofia Chugaeva

Maja i Jan: Witajcie. Chciałybyście na początku opowiedzieć coś o sobie? Jak się nazywacie, skąd pochodzicie?

Veronika: Jestem z Ukrainy, jestem uchodźcą. Lubię matematykę, mam techniczny umysł, ale moją pasją jest też historia – to taka "dziwna rzecz" o mnie. Szczerze mówiąc, mogę być czasem egoistyczna, ale zazwyczaj jestem szczerą, dlatego mogę to otwarcie powiedzieć. Znam takie wyrażenie po polsku: szczerzy, bezpośredni, ale czasem egoistyczny.

M i J: Jaka część historii cię interesuje?

V: Nie interesują mnie historie wojen, bardziej te "pokojowe", takie jak sposób życia postaci, które żyły w danym czasie, np. w Związku Sowieckim, ponieważ jest to historia nas wszystkich. Nasza historia. Wydało mi się to interesujące, bo próbowałam sobie wyobrazić, jak żyli moi rodzice. Była to zupełnie inna władza. Zupełnie inne życie. Ciekawią mnie też realia ludzi w nieco wcześniejszych czasach.

Sofia: Cześć. Mam na imię Sofia, mam 17 lat i jestem Ukrainką. Interesuje mnie sztuka, gram na skrzypcach i trochę na pianinie. Lubię muzykę, czytanie.

M i J: Jaki rodzaj książek lubisz czytać?

S: Współczesne.

M i J: Pochodzicie z Ukrainy. Wiele osób sądzi, że Polska i Ukraina, oprócz języka i położenia na mapie, niemal niczym się nie różnią. W tym wywiadzie chcielibyśmy obalić ten stereotyp. Więc na początku zapytamy: jakie są, waszym zdaniem, największe różnice kulturowe między Polską, a Ukrainą?

V: To może być nieco kontrowersyjne pytanie. Według mnie, pierwszą różnicą jest aktualny sposób, w jaki się żyje. Gdy tu przyjechałam, zrozumiałam, że mamy dość różne podejście do życia. Może nie całkiem odmienne, ale z pewnością są szczegóły, które mogą zaskoczyć nas, Ukraińców, przybywających do Polski. Za przykład mogą posłużyć samochody czy jakość dróg. Ludzie jeżdżą tu samochodem na małe odległości. Drogi są też mniejsze, nie tak szerokie, jak u nas, np. w moim mieście. Wy często używacie małych aut lub takich, które mogą przewieźć mobilny bagaż, ale wciąż mają one inne koła. I to było dla mnie dość zaskakujące. Na Ukrainie ludzie korzystają z wielkich aut, wielkich Jeepów, które są w stanie przejechać przez nasze drogi. W miastach są one z reguły w dobrej kondycji, ale poza nimi, drogi mogą istnieć tylko formalnie lub być zaniedbane. Co więcej, może się pojawić duże zaśnieżenie, silne zamiecie śnieżne oraz inne nieprzyjemne warunki dla kierowców i szos. To też jest więc brane pod uwagę przy wyborze samochodu. Myślę jednak, że Polacy są do nas podobni, są jak my. Wy pierwsi zrozumieliście wagę przynależności do unii, np. do Unii Europejskiej. Wasz kraj zrobił większy postęp, niż nasz, lecz uważam, że jeśli następnym razem stworzymy unię pomiędzy Polską a Ukrainą, będzie ona znacznie silniejsza.

M i J: To naprawdę dobry pomysł. To interesujące - muszę dodać, że Polacy bardzo narzekają na jakość naszych dróg. Jest oczywiście wiele nowoczesnych autostrad, ale utrwalił się już negatywny stereotyp o naszych polskich drogach.

S: Myślę, że różnica jest we wszystkim. To zależy od miejscowości, w jakiej mieszkamy - przykładowo, ja w moim mieście mieszkałam na równinie, nie jak tu - w górach. Wy potrzebujecie auta, by dojechać w różne miejsca - ja nie

miałam takiego problemu, bo mieszkałam 30 min od centrum miasta.

M i J: A czy widzisz jakieś ogólne, narodowe różnice?

S: Różnimy się wszystkim, np. językiem, stereotypami, kulturą, muzyką, historią. Nigdy nie myślałam nad tym, czy takie różnice występują.

M i J: Czyli nie mają dla ciebie tak dużego znaczenia?

S: Nie, nie mają.

M i J: Teraz chcielibyśmy poznać podobieństwa: co łączy Polaków i Ukraińców?

V: Myślę, że oczywiście mamy wiele wspólnego. Przede wszystkim, jest to pragnienie wolności. To pytanie jest łatwiejsze, bo łączy nas potrzeba bycia pierwszym, rozwoju ekonomicznego i w pewnym sensie moralnego. Zauważam, że w krajach takich, jak Niemcy, ludzie w pewnym momencie zatrzymali się w postępie, bo uznali, że tyle wystarczy, że to jest OK. W Polsce mogę dostrzec, że osiągnięto duży poziom rozwoju ekonomicznego itd. Teraz Polska może pomagać wielu krajom, ma poniekąd mocną gospodarkę i te wysiłki w drodze do postępu są dla niej satysfakcjonujące.

M i J: To także pokazuje bardzo interesującą różnicę w punkcie widzenia Polaków i Ukraińców, ponieważ dla Polaków ojczyzna jest o wiele, wiele słabiej rozwinięta niż kraje zachodu i dla nas, w porównaniu z nimi, zacofana. A jednak ktoś sądzi inaczej.

V: Może nie bardzo, może Niemcy i Francja w jakichś aspektach są przed Polską. Myślę jednak, że Polska idzie naprzód i się rozwija. Dla mnie to ważny aspekt, bo istnieje takie powiedzenie: Jeśli możesz iść - powinieneś iść, chociażby powoli, a jeśli nie możesz - powinieneś się zatrzymać i spoglądać przed siebie w wyznaczonym kierunku.

M i J: Sofio, a ty co myślisz? Co łączy Polaków i Ukraińców?

S: Mam spokrewnione języki, więc możemy się trochę zrozumieć. To pierwsza rzecz. Chciałabym jeszcze dopowiedzieć różnicę w jedzeniu. U mnie w domu było więcej eko-produktów i wyjście na zakupy nie miało takiego znaczenia. Miałam sklep blisko domu i każdego dnia mogłam na nie pójść. A tu jest to takie popularne.

M i J: Tu mamy niejaki kult chodzenia do supermarketu.

S: My nie mamy czegoś takiego. Może inni ludzie, ja osobiście nie.

R: Czyli podchodzicie bardziej praktycznie, zakupy są bardziej obowiązkiem?

S: Nie zwracamy na nie aż takiej uwagi.

Jest też różnica w kwestii pracy. W Polsce to nie problem – idziesz do pracy, masz wyznaczone godziny i po prostu pracujesz, a potem odpoczywasz. Na Ukrainie trudno zarobić z pensji państwowej tyle, żeby utrzymać dużą rodzinę.

M i J: I to jest jeden z powodów, dla którego Ukraińcy opuszczają ojczyznę?

S: Tak. Ukraińcy emigrują do Polski, co jest problemem.

V: Nawiązując do słów Sofii: dorośli, którzy pracowali na Ukrainie, m.in. w moim rodzinnym mieście, w innym europejskim kraju czasem nie mogli uzyskać równie wysokiego wynagrodzenia. Chodzi zazwyczaj o usługi z branży beauty. W Europie nie są one tak popularne, jak na Ukrainie. Osoby wykonujące zawody kosmetyczne miały problemy z brakiem klientów i ilością podatków. A jeśli chodzi o prace państwowe, zgodzę się z Sofią - lekarz czy nauczycielka może zarobić więcej pieniędzy w Polsce.

M i J: Wychodzi na to, że zarobek jest kwestią nieco kulturową - jeśli w danym społeczeństwie coś jest bardziej popularne, można zarobić więcej i odwrotnie.

S: Tak. Widziałam w Internecie wideo, na którym Rosjanin rozmawiał z Serbami. Przeczytałam komentarz: to śmieszne, że Słowianie rozmawiają po angielsku. To brzmi jak żart! Dobrze, że angielski też funkcjonuje, ale w mojej opinii Słowianie powinni próbować komunikacji w swoich językach. Są różne języki słowiańskie, a niektóre słowa są w nich podobne i jesteśmy w stanie się wzajemnie zrozumieć. W obecnej sytuacji dobrze będzie, jeśli postaramy się to osiągnąć.

M i J: Czyli jesteś za tym, aby próbować się porozumieć za pomocą naszego dziedzictwa, naszych własnych języków?

S: Tak. Jednakowe i w Polsce, i w Ukrainie jest też dążenie do lepszego życia, do rozwoju.

M i J: Ukraina jest zróżnicowana pod względem językowym i nie tylko. Ciekawe jest to, że większość Ukraińców jest dwujęzyczna. Czy mogłybyście wyjaśnić Polakom, na czym to polega, z czego wynika i przedstawić ten podział?

S: Myślę, że skoro w Ukrainie narodowym językiem jest ukraiński, powinniśmy mówić po ukraińsku. Nie chodzi mi o to, że wszyscy w Ukrainie muszą znać ukraiński, ale myślę, że Kijów jest stolicą Rusi Kijowskiej - panowała tam mowa słowiańska. W Kijowie znajdziemy wielu ludzi z różnych państw, którzy rozmawiają po angielsku, rosyjsku, ukraińsku. A zatem wielojęzyczność tylko upiększy ludzi i da wiele możliwości. Z przyczyn historycznych w różnych częściach Ukrainy rozmawia się inaczej. Przykładowo, ja mieszkam w Kamieńcu Podolskim, w południowo - zachodniej części kraju. Bliżej nam do Polski. Nam łatwiej jest zrozumieć język polski niż mieszkańcom wschodnich regionów. Rozmawiamy po ukraińsku. Veronika mieszka w Charkowie, bliżej Rosji i częściej rozmawia w języku rosyjskim. Dla mnie język ukraiński jest dźwięczny i "logiczny". W Polsce początkowo zadziwiły mnie wszystkie te

dźwięki: "cz", "sz", "ć". Było ciężko.

V: Mój język użytkowy to rosyjski.

S: My też używamy np. rosyjskich żartów. Taki wpływ miały rosyjskie filmy, muzyka, książki. Teraz zrozumiałam, że to nie jest normalne. Mamy takie wycucie: to jest ukraiński, a to – rosyjski. W szkole jednak, lekcje zawsze miałyśmy po ukraińsku. Wszędzie. Naszym problemem jest fakt, że nieczęsto rozmawiamy w ojczystym języku. W Obwodzie Tarnopolskim mieszane są np. polski i ukraiński. Myślę, że do czasu wojny to, w jakim języku mówisz, nie było żadnym problemem. I ja osobiście nie mam uwag co do tego, w jakim języku się komunikujesz - ważne, żebyśmy się zrozumieli. Są poważniejsze troski.

M i J: Czyli twoim zdaniem sytuacja polityczna nie ma znaczenia, jeśli chodzi o języki?

S: Tak, ale język ma znaczenie. Możesz mówić po rosyjsku, ale oczywiście, jeśli mieszkasz wiele lat na Ukrainie, musisz znać ukraiński. Nie lubię ludzi rozmawiających po rosyjsku twierdzących, że nie mogą się "przetłumaczyć" na ukraiński.

M i J: Znam rosyjskojęzyczne osoby, które narodowo identyfikują się jako Ukraińcy.

S: Jeśli tak uważają, to to jest normalne.

R: Więc według ciebie język może reprezentować twoją narodowość, ale w komunikacji najważniejsze, żeby się dogadać?

S: Да (tak).

V: W przekroju historycznym, Ukraina była podzielona. Jej zachodnia część nieprzerwanie należała do Europy, a wschodnia, w tym moje miasto, do Imperium Rosyjskiego (pojawiały się różne nazwy Rosji). Mogę dla przykładu opowiedzieć historię mojej mamy – ona całe życie mówi po rosyjsku. Swobodnie może posługiwać się ukraińskim, ale spędziła dzieciństwo w Związku Radzieckim, w którym każdy musiał używać rosyjskiego. Przeprowadziła się później do Charkowa, gdzie ludzie byli przyzwyczajeni do rozmawiania po rosyjsku, przez co nie miała zbyt wielu okazji posługiwać się ukraińskim.

Jeśli chodzi o mnie, w każdej charkowskiej szkole obowiązywał właśnie ukraiński. Z tego względu mamy bardziej akademicką wiedzę na temat tego przedmiotu. W życiu codziennym używamy rosyjskiego. Uczymy się jednak ukraińskiego i możemy tłumaczyć jakie tylko zdania chcemy pod warunkiem, że robimy to pilnie (są osoby, które w ogóle się nie uczą). Ja mogę swobodnie tłumaczyć każde rosyjskie zdanie na ukraiński i odwrotnie. Dla mnie mieszkanie w takim regionie jest dużą zaletą. Znamy rosyjski od urodzenia mimo, że formalnie się go nigdy nie uczyliśmy oraz poznajemy język ukraiński. Co do Kijowa, według mnie to dobrze, gdy w stolicy można się porozumieć w wielu językach. Gdy ludzie nie znają angielskiego, a inni z kolei polskiego, to może być duży problem. Ja mówię po angielsku na dość wysokim poziomie, bo wiedziałam, że w życiu to może być bardzo przydatne. Niestety przekonałam się, że i to nie pomoże w każdej sytuacji. Są też kraje byłego ZSRR, w których mówi się po rosyjsku, np. Kazachstan. Mogę więc rozmawiać nie tylko z Rosjanami. Z historycznego punktu widzenia (ktoś może stwierdzić, że pechowo) ten język stał się naszą wspólną, codzienną mową. Czasem znajomość rosyjskiego dużo mi pomaga. Łatwiej mi mówić po rosyjsku niż po angielsku.

M i J: Ta dwujęzyczność Ukraińców to bardzo ciekawy aspekt. Świetnym przykładem jest wasz Prezydent, Wołodymir Zełenski, który nauczył się ukraińskiego dopiero, gdy postanowił kandydować na głowę państwa. Przy czym, według was, jeśli mówisz po rosyjsku, to nie znaczy, że jesteś prorosyjski. Język nie ma polityki.

V: Tak. Rosyjski dał mi wiele okazji, m.in. do oglądania filmów, czytania literatury. Tak samo, jak ludzie z zachodniej części kraju, możemy korzystać z tych samych dzieł. Myślę, że my mówimy płynniej po rosyjsku, a gorzej po ukraińsku. I vice versa.

M i J: A więc języki nie dzielą Ukraińców. Tworzą swoistą mozaikę w waszym kraju.

V: Im więcej języków znasz, tym większe szanse mogą ci się trafić. To nie one dzielą ludzi, tylko podejście do nich. Rosyjskojęzyczni mieszkańcy Charkowa, których domy zostały zniszczone w czasie tej okrutnej wojny, i którzy chcą się przyczynić dla odbudowy państwa, mogą trafić na nieprzyjemną sytuację (z powodu języka). Przyjaciółka mojej mamy poszła kiedyś do sklepu i z jakiegoś powodu zapomniała ukraińskiego słownictwa - zaczęła mówić po rosyjsku... I nie uwierzycie, co się stało. Została wypchnięta z lokalu i zwymyślana od złoczyńców. Wciąż nie mogę tego zrozumieć, bo dla mnie to nie problem.

Mój ojciec jest żołnierzem - broni Charkowa i całej Ukrainy, a jest osobą rosyjskojęzyczną. Teraz "przełączył się" na ukraiński, bo umie się nim posługiwać. Ja nawet w tej sytuacji nie widzę przewinienia w używaniu rosyjskiego. Rozmawiałam z różnymi Rosjanami za pomocą ich języka. Teraz zerwałam wszystkie znajomości, bo widzę, że oni żyją szczęśliwym, zabawnym życiem i nasze wartości są odmienne. Mimo to, kontynuuję np. pisanie, bo wierzę, że dzięki temu ktoś może się nad tym zastanowić i zmienić opinię. Moja przyjaciółka z Kazachstanu chce się za to nauczyć ukraińskiego.

S: Uważam, że ukraińska gramatyka jest trudniejsza – mamy wiele wyjątków i nieuzasadnionych reguł.

M i J: To bardzo podobnie, jak w polskim.

Wśród Ukraińców występuje teraz bardzo silny trend "przerzucania się" na ich ojczysty język. Wy swoją opinią dowiedzcie jednak, że używanie naturalnego dla siebie języka jest OK.

Teraz zadamy wam pytania kierowane konkretnie do jednej z was.

Najpierw pytanie do Veroniki: twój angielski jest naprawdę świetny - jak osiągnęłaś tak dobry poziom?

V: Nie dokonałabym tego dzięki ukraińskiej szkole. W mojej opinii to nie problem szkoły, tylko różnych ludzi, którzy mają zróżnicowane cele. Ja uczyłam się angielskiego na zajęciach dodatkowych w niewielkiej grupie przez 5 lat. I ta grupa naprawdę chciała się uczyć. W szkole miałam problem z angielskim i w pewnym momencie chciałam zupełnie przerwać naukę tego języka. Włożyłam dużo wysiłku, by udowodnić mojej mamie, że NIE nauczę się angielskiego. Na szczęście nie zadziałało.

Zaczęłam jednak robić małe kroki. Jestem bardzo wdzięczna mojej nauczycielce z angielskiego, mamy dość interesującą relację. Każdego roku zaliczałam kolejne poziomy znajomości języka, od A2 do B2. Inni uczestnicy mówili szybciej i umieli więcej, a mój nauczyciel każdego roku przed egzaminem mówił: "Nie zdasz tego poziomu, oczywiście możesz iść i zmarnować pieniądze, ale nic z tego nie będzie"

M i J: Więc pokazałaś mu, gdzie jego miejsce.

V: Tak było co roku - co roku się tym denerwowałam.

M i J: I to cię motywowało.

V: To była część mojego charakteru. Niektórzy powiedzieliby: "No tak, nie zdałbym" i stanęli w miejscu. A ja powiedziałam: "Kim ty jesteś? Jesteś moim nauczycielem, serio?"

M i J: "Ja ci pokażę"

S: Nauka angielskiego jest problemem i uczniów i nauczycieli. Uczniowie nie chcą przyswajać wiedzy, a nauczyciele nie zawsze chcą nauczyć. Są tacy, którzy przychodzą, każą otworzyć książkę, zrobić zadania, zadadzą pracę domową i nie uczą rozmawiać. A ważne jest to, by uczyć się mówić, nie tylko gramatyki.

M i J: Czyli sprawdza się stwierdzenie, że nauka języka zależy tylko od naszej woli - nawet, jeśli nie mamy warunków, ale sami mamy chęć, to damy radę.

V: W pełni zgodzę się z Sofią. Prowadzenie dialogu jest dla mnie najważniejsze w użytkowaniu języka. Zaraz po tym, jak osiągnęłam poziom A2, pojechałam do Anglii i rozmawiałam z wszystkimi obcokrajowcami, którzy pojawili się na mej drodze. Wtedy zrozumiałam, że nawet z tym moim A2 mogę się dogadać i wyrazić moje myśli.

Podczas mówienia, jesteśmy w stanie zauważyć swoje problemy i braki. Ja na przykład odkryłam nowe słowo - scissors (z ang. nożyczki), bo go potrzebowałam.

S: Według mnie, nauczyciel nie musi od razu być zły. Po prostu nie wszyscy umieją skutecznie uczyć. Trzeba to samemu lubić.

M i J: Wszystko zależy więc od intencji i sprawdza się to z każdym językiem.

Sofio, możesz nam opowiedzieć o swoich zainteresowaniach? Co lubisz robić w wolnym czasie?

S: O jakim czasie wolnym mówimy?

M i J: Po szkole/w weekendy.

S: Kiedy uczęszczałam do liceum w Ukrainie to rozdzielałam czas tak, że nie miałam żadnej wolnej chwili. Do szkoły przyjeżdżałam autobusem, kursującym co 5 min, od razu na lekcje, a co za tym idzie nie miałam, tak jak teraz, czasu przed lekcjami. Swoją czas wolny spędzałam w szkole muzycznej, a po niej musiałam odrabiać zadania z obydwu szkół. Tak "dorywczo" lubię robić warkocz, więc jeśli ktoś chce, to mogę mu z wielką przyjemnością zapieść.

M i J: A jaki jest instrument, na którym najbardziej lubisz grać?

S: Zdecydowanie skrzypce!

R: Veroniko, słyszeliśmy, że przeczytałaś książkę o Schopenhauerze oraz jego filozofii i bardzo Ci się spodobała. Czy możesz nam więcej opowiedzieć na ten temat?

V: Tak, książka, o której wspomnieliście to "Schopenhauer Cure". Mówi ona od strony psychologiczno-filozoficznej o prawdziwych, życiowych problemach, przeplatając to samą biografią filozofa.

M i J: Wobec tego, jesteś bardziej zainteresowana osobą Schopenhauera niż jego filozofią?

V: Nie, po prostu mówię, że jego doświadczenia życiowe miały duży wpływ na filozofię, którą stworzył/wyznawał. W tej książce autor ukazuje nam właśnie to połączenie i zależność. "Schopenhauer Cure" jest tak naprawdę napisana, przez osobę, która przeczytała filozofię Schopenhauera 'a i zgadza się z nim, dając nam także przykłady z życia, które potwierdzają jego stanowisko.

M i J: Sofio, co w Twoim mieście najbardziej lubisz? Co jest takiego ciekawego w nim?

S: Jak wiecie jestem z Kamienia Podolskiego. Wiem, że dla Polaków jest to ważne miejsce historyczne, bo mamy tam polską twierdzę. Mamy dobry, osobliwy klimat, bo jesteśmy otoczeni z różnych stron wzniesieniami. Po prostu lubię to miasto, bo mam z nim związanych wiele dobrych i bardzo dobrych wspomnień. Jeśli chcecie to mogę wam opowiedzieć o moim liceum.

M i J: Tak, oczywiście.

S: W tym roku skończyłam ukraińskie liceum, tj. 11 klasę, bo na Ukrainie mamy inny system edukacji niż wy. Kiedyś w liceum była tradycja noszenia mundurków, a taką rzeczą, z której moja szkoła jest znana to piękne, marmurowe schody. Bardzo się cieszę, że miałam taką szansę, żeby się tam uczyć.

M i J: Skoro 11 klasa jest tą ostatnią, to co później?

S: Uniwersytet, studia. Można oczywiście szybciej skończyć liceum i wtedy 2 lata na studiach idzie się podstawą programową z liceum, ale ja nie chciałam, bo miałam bardzo fajnych nauczycieli.

M i J: Czy macie, podobnie jak w Polsce, jakieś profile?

S: Tak, u mnie w Kamieńcu Podolskim była szkoła z rozszerzeniami takimi jak np.: biologiczne, chemiczne, matematyczne i tak dalej.

M i J: A Ty na jakim byłaś?

S: Ja nie miałam niestety możliwości wyboru rozszerzeń jak wy. Po prostu uczyłam się w klasie informatycznej. Gdy nasza szkoła stała się liceum, taka możliwość została wprowadzona.

M i J: Jeszcze à propos Kamieńca Podolskiego, tak jak wspomniałaś, jest to ważne miejsce dla Polaków pod względem historycznym, jaki i literackim. Jak wiadomo, była to kiedyś polska twierdza i w XVII w. doszło tam do bitwy między Polakami oraz Turkami. Podczas niej zginął Wołodyjowski, a jego postać była pierwowzorem dla głównego bohatera książki "Pan Wołodyjowski" H. Sienkiewicza.

S: O, teraz ta twierdza jest w renowacji.

M i J: Czy mieszkańcy zdają sobie sprawę z tej historii?

S: Ja byłam na wycieczce w zamku, zwiedzałam, coś kojarzę. Czy inni wiedzą? Nie wiem, może starsi ludzie tak, ale reszta nie za bardzo. Dużo jest turystów, więc zawsze można coś usłyszeć.

R: Czyli mówią o Wołodyjowskim?

S: No właśnie mało lub wcale. Warto wspomnieć, że podają wiele informacji o samym zamku, jego podziemiach itd., więc trudno wszystko zapamiętać.

M i J: Zrozumiałe. Ciekawe jest to, że teraz Ukraina ma trochę polskiego dziedzictwa, i właśnie chciałam się dowiedzieć czy jest to jakoś uwydatniane czy wręcz przeciwnie?

S: Jeżeli Polacy przyjadą do nas, to z pewnością dowiedzą się czegoś o tej części swojej historii. Nie jest to wcale zakłamywane, że "tylko Ukraina, od zawsze tu była Ukraina" nie, nie.

M i J: Wobec tego Ukraińcy mają pewną świadomość tej "polskiej części"?

S: Tak, jak uczy się o historii naszego kraju, to jest wspomniane, że np.: nasze miasto było kiedyś w polskich granicach. Gdzieś ta Polska się u nas przewija.

V: Zabawnie to wygląda z dwóch stron, w świadomości ludzi z Polski miasta te były budowane przez polskich architektów, powstawały dzięki Polakom. Ukraińcy postrzegali to jako okupację.

R: To fakt – z różnych powodów była tam kiedyś Polska. Za to teraz obiekty należą do Was